Nr. 70. Dnia 10 marca. Czwartek. Dnia 27 lutego (10 marca) 1892 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: 40-tu Męczenników.	Wschód słońca o godzinie 6-ej minut 42.	Wschód księżyc. o godzinie 3 minut 39 r.	Poniedz.: Matyldy Kr.
Piątek: Konstantyna W.	Zachód „ „ 5-ej „ 43	Zachód „ „ 10 „ 58 r.	Wtorek: Longina M.
Sobota: Grzegorza P.	Długość dnia godzin 11 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 1 (st. 3 c. 5)	Środa: Tacjusza Męcz.
Niedziela: Nicefora P.	Przybyło „ „ 3 „ 23.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 6° R.	Czwartek: Gertrudy Panny.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mścisławy bł.; jutro Bożesława.

Zgromadzenia: Publiczne posiedzenie władz kantoru Banku państwa, celem włożenia do kół numerów 4-procentowych obligacyj skarbowych Królestwa Polskiego i ich losowanie. (Gmach Banku przy ulicy Elektoralnej—10 rano.)— Posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich. (Gmach resursy obywatelskiej na Krakowsk.-Przedm.—11 przed południem.) — Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) Posiedzenie członków sekcji IV-ej drobnego przemysłu Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7½ wieczorem.)

Wybory: Wybory na dwóch członków zastępców warszawskiego sądu handlowego. (Sala posiedzeń magistratu—6 wieczorem.)— Składanie kartek wyborczych na członków komitetu, oraz delegacji rewizyjnej Towarzystwa muzycznego, poczem obliczenie głosów. (Kancelarja Towarzystwa w gmachu teatru przy ulicy Wierzbowej—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, zaś w niedziele i święta od 12-ej do 3-ej po południu.)

Teatry: W i e l k i: dziś „Trubadur" (z udziałem p. Henryka Prevost'a); jutro czwarte przedstawienie trupy russkiej: „Ostatnia ofiara", oraz „Wpierw pounmierali, potem się pobrali" (abonament № III-ci—bilety fijoletowe); — R o z m a i t o ś c i: dziś „Koniec Sodomy"; jutro „Bawidełko"; — M a ł y: dziś „Dom warjatów", oraz „Mąż za drzwiami"; jutro „Życie paryzkie". (7½ wieczorem.)

Z sali odczytowej.

Dr. Zygmunt Kramsztyk. — O znaczeniu zakładów leczniczych.

Prelegent wczorajszy stanął przed publicznością z nowym zupełnie tematem, na katedrze prelegenckiej nieporuszanym, który zająć powinienby szersze koła społeczeństwa, tak obojętne dotąd na rozwój i byt szpitali. A jednak mimo to szpitale i zakłady lecznicze rozwijają się w ostatnich czasach tak szybko, postęp w ich urządzeniu tak prędko dąży do wzoru, jaki nakreślili sobie lekarze, że czas wielki był wtajemniczyć publiczność, czem jest szpital i jego zadanie.

Prelegent umiał napozór zawiłą i suchą tę kwestję w sposób zajmujący i popularny wyłożyć.

Czemu rozwój zakładów leczniczych tak szybkiemi podąża kroki, czemu po za szpitalami, przeznaczonemi dla ubogiej ludności, powstają coraz to nowsze zakłady lecznicze, ludność zamożniejszą mające na względzie—przyczyny szukać należy w rozwoju pojęć o chorobie i jej leczeniu. Bardzo udatnie prelegent wybrał, jako ilustrację, chirurgję z trapiącemi je dawniej ciężkiemi zapaleniami i zakażeniami; na tym przykładzie wyjaśnił, że główną przyczyną znacznej ilości chorób są niewidzialne dla nieuzbrojonego oka drobnoustroje, a zarazem wskazał, iż w walce z niemi czystość pedantyczna i urządzenia, umożliwiające tę czystość, największe odnoszą zwycięztwo. Nowoczesna chirurgja, usunąwszy ból przy operacjach i zabezpieczając chorego od zakażeń następczych, poczyniła dzięki temu właśnie tak olbrzymie postępy. Naturalną jest rzeczą, że urządzenia, umożliwiające poważne i owocne w skutki operacje, mogą być tylko w szpitalach i zakładach leczniczych, gdzie obok tego chorzy znajdują najlepszą pomoc i najpieczołowitsze starania.

Nietylko jednak chirurgiczne cierpienia wymagają czystego powietrza i odpowiednich urządzeń, medycyna dziś pod tchnieniem nowych prądów doszczętnie swe dawne zmieniła zapatrywania. I przy leczeniu chorób wewnętrznych: światło, powietrze, dobre pożywienie i oddziaływanie na ustrój psychiczny chorego, odgrywają rolę nader ważną, nie dającą się zastąpić żadnemi środkami aptecznemi.

To pojęcie rozwijało się jednak stopniowo. Dawne szpitale, budowane t. z. systemem korytarzowym, to antiteza dzisiejszych urządzeń. Chorzy ściśnieni, umieszczeni w ciasnych, źle przewietrzanych sypialniach, gdzie, jak to miało przed laty miejsce w *Hôtel de Dieu* w Paryżu, na jednem łóżku mieściło się po sześć nieraz osób — oto obraz szpitali dawniejszych.

Stopniowo, dzięki inicjatywie Tenon'a, systemat korytarzowy zastępowano innemi i z biegiem czasu wszechwładnie zapanował systemat pawilonowy, polegający na rozrzuceniu na większej przestrzeni kilkopiętrowych gmachów, połączonych ze sobą krytemi korytarzami.

Jakkolwiek i tego rodzaju szpitale stanowiły już postęp wyraźny, szpitalnictwo nie mogło ograniczyć się na tem. Jeszcze bardziej więc rozrzucano oddzielne budynki na wielkiej zadrzewionej przestrzeni i oto powstał trzeci typ: barakowy. W ostatnich czasach zarzucają mu, iż drewniane budynki, jakich jest zbiorem, nie zawsze odpowiadają wymogom klimatu, zastąpiono więc budynki bardziej trwałemi, rozrzucając je jednak również na zadrzewionej przestrzeni.

Nie tylko jednak urządzenia zewnętrzne przy budowie szpitali mieć należy na względzie. Szpital dzisiejszy to nie dawniejsze celki, ale dobrze oświetlone sale, oddzielne na noc i na dzień, z wielkiemi balkonami oszklonemi, lub otwartemi latem, z urządzeniami, uwzględniającemi najnowsze wynalazki. Elektryczność, gaz, woda, para, wszystko to zostało zastosowane do urządzeń gospodarczych.

A po zatem ścisłe odgraniczanie chorych, usuwanie, ale zarazem najpieczołowitsza opieka nad zaraźliwemi choremi, uniemożliwienie przeniesienia zarazy na zewnątrz, oto zadania urządzeń szpitalnych. Każdy zrozumie z łatwością, że wobec tych urządzeń pobyt w szpitalu, posiadającym wszystkie środki leczenia, jest najodpowiedniejszym przy wielu chorobach gorączkowych i przewlekłych dla ludzi mniej zamożnych, dla których leczenie w domu częstokroć wielkie napotyka trudności. Dobroczynność publiczna ma pod tym względem wielkie do działania pole, uposażając szpitale w konieczne urządzenia.

A dla osób zamożniejszych istnieją w tym celu do-

---

8)

PRZYBŁĘDA.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Ignacego Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wysocka przesunęła się wolnym krokiem około kuźni, znalazła dróżynę, wiodącą do dworku rodziców — i znikła za zaroślami...

Nim pójdziemy za nią, musimy bliżej z nią i jej przeszłością zapoznać czytelnika.

Owa dobroczynna opiekunka, która przed laty tak porywczo chwyciła słabowitą dziecinę—była to niejaka pani Emilja Wanczurska, właścicielka odłużonej kamieniczki i restauracyjki w Warszawie. Dom i zakład ten, naprawdę powiedziawszy, więcej do męża, niż do niej, należał, ale ona i nim, i mężem władała.

Żonę swoją Wanczurski poznał był, jako urocze dziewczę, należące do dworu książąt S.... Mając go, za bogatego, panna Emilja chętnie się za restauratora wydała.

Śliczną była naówczas, lecz kapryśniejszej, wymyślniejszej, trudniejszej w pożyciu istoty, nie można było znaleźć drugiej. Pobyt na dworze książęcym, jak gdyby jej jakiś książęcy blask nadawał — wymagała niestworzonych rzeczy — i wkrótce męża niemal do ruiny przyprowadziła. Wanczurski miał, żeniąc się, długi, po żonie wziął tylko jej piękność, wymagania i kaprysy — miłość musiała zgasnąć wkrótce i wojna domowa się rozpoczęła.

Wanczurski, gorącego temperamentu człowiek, a słaby, zameczył się i umarł. Pozostała po nim wdowa rozpoczęła życie najdziwaczniejsze, ciągle grożące ruiną, ciągle podtrzymywane jej stosunkami, niespokojne — dorywcze z dnia na dzień.

Wśród tych dramatycznych przejść, córeczka, do której pani Emilja była namiętnie przywiązaną, umarła.

Ratując kamienicę i restaurację w domu, wyjechała do książąt S. na wieś, spodziewając się od nich pomocy. W tejto podróży natrafiła na dziewczę u Wysockich, które jej zmarłą córkę przypominało.

Z gwałtownością, której nie umiała pohamować nigdy, Wanczurska naparła się dziecka i zabrała je z sobą.

Jakim potem sposobem je wychowywała, domyśleć się można z jej charakteru. Zaczęła od pieszczot i rozpadania się szalonego, potem nastąpiło nagłe zniechęcenie i odraza.

Ale biedna sierota w tym okresie macierzyńskiej miłości i prześladowań naprzemiany, kaprysami przybranej matki dręczona, poniewierana — nad swój wiek się cudowna wyrobić w sobie potrafiła.

Chociaż Wanczurska zarzucała jej nieustannie wszystkie wady, jakie tylko wymyślić mogła i upatrzeć, chociaż nielitościwie się z nią obchodziła — dziewczę się jej stało tak niezbędnie potrzebnem, że ani myślała z niem się rozstać.

Zbiegiem najdziwniejszych okoliczności, wśród ubogich stołowników restauracji znaleźli się ludzie, litujący nad dzieckiem uciśnięłem, którego Wanczurska inaczej, jak „Przybłęda" nie nazywała. Stary jakiś profesor zobowiązał się jej dawać lekcje, ktoś inny darował fortepian; pożyczano książek. Wanczurska gniewała się i łajała za te zajęcia, które nie właściwemi znajdowała dla ubogiej dziewczyny; ale mimo to rozwinięcie się jej zapobiedz nie mogła. Albina okazała się cudownie usposobioną umysłowo.

Ciągłe rozdrażnienie nerwowe, wywoływane niegodziwem obejściem się z nią przybranej matki—przyczyniać się zdawało do wprawienia w ruch gorączkowy wszystkich władz ducha. Ucisk i doznawana niesprawiedliwość wyrobiły charakter. Sama w końcu pani restauratorka postrzegła i uznać musiała tę wyższość dziewczęcia...

Oprócz tego, Albina, piękna, dowcipna, obdarzona taktem wielkim, umiejąca się z ludźmi obejść,—była atrakcyjną siłą, która do restauracji podupadłej zwabiała. W końcu więc musiała ją oszczędzać i życie uczynić znośnem.

Wanczurska swojego płochego i fantastycznego sposobu postępowania nie zmieniła do końca; na Albinie spoczywało wszystko, ona dom mogło uchować od ruiny.

Wśród tego zamętu, wrzawy, nieustannych kłopotów pieniężnych, dziewczę umiało znaleźć czas na ciągłą pracę około samej siebie. Siadywała po nocach, ucząc się, pisząc, czytając. Przewidywała naówczas, że sierota, gdy będzie swobodną, potrafi może zdobyć spokojniejszy chleba kawałek przy wychowaniu dzieci.

Zachorowała Wanczurska. Sama ona w końcu przewidywała swój zgon, i przed śmiercią z namiętnością zwróciła się ku Bogu. Poruszyło się w niej sumienie; wyznała Albinie, że o rodzicach jej nic nie wie, że żyć mogą, zmieniła obejście się z nią na najczulsze, i dziewczę przez dość długi czas pielęgnowała ją w chorobie.

Restauracyjka, w której biedna młodość swą przeżyła, musiała dla niej być szkołą, i w istocie nią była.

Przypadek zrządził, że dla blizkości kilku publicznych i prywatnych zakładów naukowych uczęszczali tu szczególniej profesorowie, starzy i młodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

my zdrowia, gdzie z wielu względów pobyt nieraz jest dla chorego pożądańszy, niż w prywatnem mieszkaniu.

W dalszym ciągu odczytu prelegent dotknął pedagogicznej strony szpitala, wymownie dowodząc, iż rozwój medycyny bez szpitali byłby niemożliwy. W końcu zwrócił się do publiczności, zwalczając przesądy, dowodząc, iż uprzedzenia co do szpitali żadnej racjonalnej nie mają podstawy. To co publiczność nazywa doświadczeniami na chorych właśnie, na korzyść tych ostatnich wypada, gdyż im chory bardziej zainteresuje lekarza, tym gorliwiej zajmie się nim i tem szybszą pomoc mu przyniesie. Uprzedzenia te stoją na przeszkodzie rozwojowi szpitali, które jako czyn najszczytniejszego miłosierdzia winny leżeć na sercu bogatszym jednostkom społeczeństwa.

Prelegent wypowiedział odczyt swój pięknym potoczystym stylem, za co też żegnany był rzęsistemi oklaskami, niestety, przez zbyt szczupłą, jak na ważność poruszonego tematu, garstkę słuchaczy.

J. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Graždanin* donosi, iż poruszono kwestję obniżenia ceny pociągów nadzwyczajnych, zakupywanych przez osoby prywatne w razach szczególnie pilnych. Według istniejącego projektu dotychczasowa taryfa ma być obniżona do połowy.

= W dniu 15-ym b. m. odbędzie się w Częstochowie zgromadzenie członków-założycieli Towarzystwa wyścigów konnych w Pławnie, celem załatwienia różnych kwestyj gospodarczych i ustanowienia terminu tegorocznych wyścigów.

= Posiedzenie komisji, wyznaczonej przez komitet budowy kanałów i wodociągów, z celem rozstrzygnięcia wniosku głównego inżeniera, w sprawie odstąpienia od pierwotnego programu robót kanałowych na ulicach Nowogrodzkiej i Nalewkach, odbędzie się dopiero jutro. Do komisji tej, pod przewodnictwem jenerał-majora Wernandera, oprócz członków onegdaj wymienionych należy inżenier m. Warszawy, p. Mościcki.

= Z d. 1-ym lipca r. b. kancelarja cyrkułu wolskiego zmienia swą siedzibę, przenosząc się do domu pod nr. 31-szy przy ulicy Krochmalnej, wynajętego na lat sześć, zarówno na pomieszczenie wspomnianej kancelarji, jak również służby cyrkułowej. Z konkurencji, jaka wynikła przy wynajmie lokalu pomiędzy ubiegającemi się o to wydzierżawcami, znaczny zysk otrzymała kasa miejska, komisji kwaterunkowej bowiem udało się wyzyskać sytuację i roczną sumę dzierżawną 8,500 rs., jaką płacono dotąd, zredukować do 6,000 rs.

= Urząd rekrucki ogłosił, że z pośród popisowych m. Warszawy, nie stawiło się do poboru w r. z. 144 osób, a w tej liczbie 80-iu wyznania mojżeszowego. Z ogólnej liczby 144 tylko co do 23-ch popisowych zebrano dowody usprawiedliwiające niestawiennictwo (choroba i pozostawanie pod śledztwem sądowem) a 121 uciekło bez wieści. Wskutek tego komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie: 1) dopilnować, aby pozostający pod śledztwem sądowem byli dostawiani dla superewizyj zaraz po ukończeniu śledztwa a skazani z wyroków sądowych, po odsiedzeniu kar, o ile te nie dotyczą utraty praw stanu i przywilejów; 2) chorych należy przez lekarzy miejskich w obecności urzędnika policyjnego zbadać natychmiast co do stanu zdrowia i sporządzić w tym względzie odnośne protokóły; 3) przedsięwziąć środki co do odszukania wszystkich ukrywających się przed spełnieniem powinności wojskowej; zatrzymanie o ile nie przedstawią prawnych dowodów niestawiennictwa, winni być umieszczeni w areszcie policyjnym.

= W tych dniach przyjechali do Warszawy: gubernator siedlecki rz. r. st. Subotkin, prezes lubelskiego sądu okręgowego rz. r. st. Kowalewski, profesor uniwersytetu rz. r. st. dr von Trautvetter z Wilna, b. gubernator warszawski, senator baron Medem z Petersburga, szambelan Wonlarlarski z Petersburga, wicegubernator mohilowski r. st. Martynow.

= Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie ś. p. inżeniera Tadeusza Chrzanowskiego, w dziedzicznym majątku wsi Topolany, w gub. grodzieńskiej.

Urodzony w 1822-im r. z zamożnej rodziny ziemiańskiej, po ukończeniu studjów technicznych w Petersburgu, uzupełnionych za granicą, ś. p. Chrzanowski, zaliczony do ministerjum komunikacyj, posuwał się dość szybko w hierarchji urzędowej i kiedy jenerał Kierbedź przedstawił plan nowego mostu żelaznego na Wiśle, na konstruktora tego monumentalnego dzieła powołano ś. p. Tadeusza Chrzanowskiego.

Wykazawszy znakomite uzdolnienie w tym kierunku, został niebawem powołany na stanowisko dyrektora kolei terespolskiej.

Od tej pory ś. p. Chrzanowski poświęcał się sprawom kolejowym i był kierownikiem budowy kolei obwodowej, łączącej dwie koleje prawego brzegu Wisły z wiedeńską, wreszcie autorem i później wykonawcą planów budowy kolei poleskich.

Opuściwszy przed kilku laty służbę publiczną z wysoką rangą tajnego radzcy, osiadł w rodzinnym majątku w gub. grodzieńskiej, otoczony powszechnym szacunkiem sąsiadów.

= Na biedne sieroty.

Komitet zakładu sierot w Drewnicy uprasza nas o podanie do wiadomości publicznej, iż przedstawienia amatorskie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, naznaczone na niedzielę i poniedziałek przyszłego tygodnia, odłożone zostały z przyczyn niezależnych od komitetu, na poniedziałek i wtorek 14-go i 15-go b. m.

Podając o tem komitet prosi jednocześnie o zaznaczenie, iż bilety niebieskie służą na wieczór poniedziałkowy, zaś czerwone—na przedstawienie wtorkowe.

Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć na siebie następujące panie:

Janowa Błochowa, Pelagja z hr. Potockich Brzozowska, Juljanowa Fuchsowa, hr. Komarowska, hr. Gustawowa Łubieńska, Eliza Ostrowska, hr. Konstantowa Przezdziecka, hr. Franciszkowa Pusłowska, księżna Marja z Zawiszów Radziwiłłowa, Stefanowa Spiessowa, Karolowa Szlenkierowa, Marja z hr. Kwileckich Zawiszyna.

Obowiązek gospodarzy objęli pp.: Karol Brzozowski, Edward Chrapowicki, Juljan Fuchs, jenerał hr. Komarowski, szambelan Cyprjan Lachnicki, Stefan ks. Lubomirski, Rodryg hr. Potocki, hr. Konstanty Przezdziecki, Michał ks. Radziwiłł, Kazimierz Sobański, hr. Władysław Wielopolski, hr. Józef Weyssenhof.

Program widowisk, jak nadmienialiśmy, nadzwyczaj urozmaicony.

Żywe obrazy zapowiadają się świetnie, dzięki obiecanemu współudziałowi wielu uroczych warszawianek.

Utwór, który mają ilustrować, odczyta podobno sam autor.

= Wieczór zimowy.

Pod taką nazwą kółko dam, które już nieraz urządzały świetne zabawy, organizuje na d. 27-my b. m. raut w salonach resursy obywatelskiej.

Będzie to w serji zabaw wielkopostnych jeden z ostatnich rautów i, sądząc z projektowanego programu, nader zajmujący.

Oprócz kilku niespodzianek, zasadzających się na udekorowaniu sali, powodzi kwiatów itp., układa się program koncertowy, na który się złożą: muzyka, śpiew i deklamacja.

W tym celu zaproszone zostały pierwszorzędne siły artystyczne.

Po stanowczem zadecydowaniu programu, bliższych szczegółów o interesującej zabawie podać nie omieszkamy.

= Żegluga.

Wobec stopniowego oczyszczania się wody na Wiśle, zarządy żeglugi parowej czynią przygotowania do rozpoczęcia kampanji wiosennej.

Jeżeli nie zajdą nowe przeszkody ze strony aury, statki parowe będą mogły kursować za dni kilka.

= Z lombardu miejskiego.

Jakkolwiek dawno już minął termin prolongowania zastawów, zakwalifikowanych do sprzedaży na mającej się rozpocząć w dniu 15-ym b. m. licytacji, jednakże zgórą 6000 pozostaje jeszcze nieopłaconych.

Wprawdzie dyrekcja lombardu, jako instytucji dobroczynnej, usiłuje czynić możliwe udogodnienia swym klijentom, a więc prolongata wciąż jeszcze jest przyjmowaną, lecz niezwykła w tym roku opieszałość zalegających w opłacie procentów jest powodem, że już za kilka dni ogólne przyjmowanie prolongaty zostanie wstrzymane, a będą uwzględniane jedynie wypadki wyjątkowe, w których opóźnienie wynikło z przyczyn usprawiedliwiających.

W czasie trwania licytacji przeznaczone na sprzedaż fanty można będzie tylko wykupywać.

= Do Woroneża.

Jedna z tutejszych fabryk otrzymała zamówienie organu do kościoła parafjalnego w Woroneżu.

Organ, już wykończony, wkrótce będzie wysłany na miejsce.

= Mamut.

Gaz. lub. donosi, że przy kopaniu fundamentów na przedmieściu Kalinowszczyzna w Lublinie, natrafiono na kości mamuta.

Pomiędzy innemi, ząb wielkich rozmiarów ma barwę szaro-ziemistą, korona jego szkląca i ułożona bruzdowato.

Długość powierzchni korony ma 6 cali, szerokość 3 cale, obwód jej 1 stopę i 3 cale, odległość od powierzchni korony do ostatniej odnogi 6 cali, korzeni naliczono ogółem 12, a ułożone są one parami, pochyło.

Ząb waży 4 funty i 24 łuty.

= Znaczna kradzież.

W mieszkaniu Władysławą Kazanewskiego przy ul. Krzywe Koło pod № 14-ym spełniono grubą kradzież, mianowicie zabrano 116 rs., dwa weksle: jeden na 100, a drugi na 20 rs. i kwit pieniężny na 1,000 rs.

Kradzieży dopuściła się służąca, Irena Dmitrysowa, która zbiegła.

= Dwukrotnie.

Przybyły na parę dni do Warszawy p. Leon Jastrzębski, obywatel z powiatu łukowskiego, został wczoraj dwukrotnie okradziony.

Rano podczas nabożeństwa żałobnego w kościele św. Krzyża, prawdopodobnie przy wyjściu, jakiś zuchwały a wprawny rzezimieszek skradł panu J., dzięki rozpiętemu paltotowi, zegarek złoty z taką dewizką, w formie łańcucha, zwieszającego się bez zapinania, wartości wogóle 300 rs.

Zegarek, chronometr, opatrzony był № 18,176.

W godzinach popołudniowych, temuż panu J., w przejeździe tramwajem z ul. Nalewki na Marszałkowską wyciągnięto z kieszeni paletota srebrną papierośnicę wartości 40 rs. i portmonetkę zawierającą 27 rs. w banknotach, około 2 rs. w drobnej monecie i znak inżenierski.

= Skutki swawoli.

W dniu wczorajszym 13-letni Stefan Włodarski, syn woźnego, piastując kilkomiesięczną siostrzyczkę, zabawiał się w podrzucanie poduszki, w której leżało niemowlę.

Parę razy udało mu się poduszkę pochwycić, lekkomyślny jednak swawolnik za trzecim razem tak wysoko ją podrzucił, iż poduszka z niemowlęciem upadła na ziemię.

Wezwany lekarz stwierdził poważne uszkodzenie kości pacierzowej i jeżeli nawet maleństwo będzie przy życiu utrzymane, nieszczęśliwej dziewczynce grozi wieczne kalectwo.

= Pokąsanie.

Nocy wczorajszej Szymon Drewnowski, mając pilny interes do właściciela posesji Trzaskowskiego, na Pelcowiźnie, a nie mogąc się dostukać u furtki, przeszedł przez parkan.

Zaledwie D. znalazł się w podwórzu, gdy został obskoczony przez dwa brytany spuszczone z łańcucha.

Zanim obudzony hałasem Trzaskowski przybył, psy, broniącego się rozpaczliwie Drewnowskiego, tak mocno pokąsały, iż biedny człowiek z bólu stracił przytomność.

= Zamach samobójczy.

Wczoraj, z prawego brzegu Wisły, rzucił się do wody jakiś człowiek.

Desperatowi pośpieszyła na ratunek łódź z dwoma przewoźnikami, którzy szczęśliwie go wyratowali.

Jest to kolonista z Okuniewa, Jan Topolski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Doroczne zebranie ogólne przedstawicieli kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich odbędzie się d. 11-go marca, o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu resursy kupieckiej. Na porządku dziennym obrad zebrania pomieszczono: sprawozdanie i bilans za r. z., projekt rozdziału zysków i wyznaczenie dywidendy, a wreszcie wnioski, złożone przez uczestników.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljanna z Waltenbergów

MICHELIS,

wdowa po b. urzędniku b. komisji skarbu, po długich cierpieniach, zakończyła życie dnia 7-go marca, przeżywszy lat 77. Pozostali: synowie, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania własnego przy ulicy Żelaznej № 79 w dniu 10-ym marca, o godzinie **1-ej** z poł. na cmentarz ewangelicko-augsburski. 3—963

† W dniu 12 marca, to jest w sobotę, jako w rocznicę śmierci

ś. p. Władysława Wienier,

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele na Powązkach, o godzinie **10-ej** rano, na które pozostała żona zaprasza przyjaciół i życzliwych. —996—

† W piątek, dnia 11-go marca, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci 994

ś. p. Janiny Markowskiej,

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Panny Marji na Nowem Mieście, o godz. **10 i pół** rano, na które rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, życzliwych i koleżanki zmarłej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje własne *Kurjera warszawskiego.*)

Wiedeń 7-go marca.

Jakaś chyba zła wróżka rzuciła tutaj czar na wszystko, co władze robią, bo czego się dotkną, to zrobią źle. Zaprowadzono nową taryfę fjakrów, ale tak powikłaną i pełną sprzeczności, iż jej nikt nie zachowuje, z czego tysiączne spory wynikają. Zaprowadzono nowy regulamin dla sług i zdemoralizowano od razu całą tę warstwę ludności. Od onegdaj zaprowadzono nowe taryfy tramwajowe; niby miały być tańsze, strefowe, a rezultat jest ten, że są znacznie droższe, a zwłaszcza obciążono lubność zarobkującą, która odbywa dalekie kursy w dnie powszednie, a w święta radaby zażyć świeżego powietrza. Tymczasem właśnie te kursy podrożono w niedzielę i święta każdy kurs o 2 c. Jest to opodatkowanie najuboższych, do których i urzędni-

cy należą. A nazywa się to reformą. Rozbudzono ogromne nadzieje pracy zarobku przy olbrzymich budowlach lądowych i wodnych, tymczasem zgoła ich nie przygotowano, a na te, które mogłyby oddawna być podjęte, nie wyasygnowano jeszcze pieniędzy. Więc brak roboty i nędza, oto owoc nieopatrznego gospodarstwa i przechwałek przewódzców stronnictw i dzienników, które masy ludu łudzą. Teraz do zaradzenia nędzy wzięto się w sposób najniedołężniejszy. Prywatna ofiarność jest ogromna, ale władze i komitety marnotrawią pieniądze bez oczywistego skutku, owszem z tym skutkiem, że masy demoralizują i pożądliwości socjalistyczne rozbudzają. Pomimo systemu wzajemnej admiracji pomiędzy przewódzcami stronnictw i dziennikami, przecież nawet *Neue freie Presse* zmuszoną się widzi wołać (po dwóch tygodniach zgorszenia): „Aparat urzędowej administracji ubogich okazuje się całkiem niezdolnym do niesienia pomocy szybkiej i skutecznej, prawdziwie potrzebującym, pomimo, iż dostarczono dostateczną ilość pieniędzy. Potrzebną jest reforma tych urządzeń." Ale na reformie znowu zła wróżka ręce położy i nic się nie naprawi. Jest to sprawa nie lokalna, bo demoralizując niezadowolenie mas, rozszerza się jak zaraza. Zdaje się, że sfery dworskie także są zgorszone, gdyż i *Fremdenblatt* już ostrzega.

Po raz pierwszy grał w Burgtheatrze szekspirowskiego „Ryszarda III-go" po mistrzu Lewinskym, młody aktor Bonn. Sposób jego gry ma być „nową szkołą"—chyba *jego* szkołą. Polega zaś na tem, że dla każdej „kwestji" w roli ma być obmyślanym osobny giest i ton, bezwarunkowo nowy. To mozolne poszukiwanie czegoś nowego, ale prawdziwego, odbiera właśnie grze i postaci znamię prawdy, natury. Sceny patetyczne gra tonem cichej, najzwyklejszej, powszechnej pogadanki. Taka reakcja nie oddziała skutecznie na dziedziczną w „Burgu" deklamacyjność, a widza zgoła nie zadawalnia.

Koncertują obecnie u nas, prócz wielu innych, słynna śpiewaczka Liljan Sanderson i Pablo Sarasate.

A.

*

Berlin 8-go marca.

W zamku starym zgromadził cesarz wczoraj koło siebie raz jeszcze gości, którzy brali udział w balu kostjumowym u księztwa Meiningeńskich. Było obecnych razem 130 osób. Odbył się wieczorek w galerji obrazów, sali olbrzymich rozmiarów, która służyła dawniejszemi czasy jako punkt zborny dla gości. Portrety dawniejszych margrabiów i elektorów brandeburskich i królów pruskich spoglądały ze ścian na towarzystwo, składające się z figur wszystkich wieków.

Około godz. 8½ stanął cesarz z cesarzową. Cesarz miał mundur lejb-kirasjerów Fryderyka II-go, biały z błękitnemi wyłogami, złotem szyty, długie palone buty, białą perukę i kapelusz trójgraniasty. Cesarzowa stanęła w toalecie, będącej zręcznem bardzo połączeniem stroju z początku bieżącego stulecia i *fin de siècle*. Suknia, przylegająca u dołu, obszyta pasami futrzanemi, krótki stanik z aksamitu purpurowego, garnirowany staremi szerokiemi koronkami, stanowiącemi w całej szerokości rękawy stanika. Uczesanie na sposób starożytny, włosy wysoko zaczesane, okolone djademem szczerozłotym. Naszyjnik z pereł i złota, kardzo kosztowny, prawdopodobnie roboty włoskiej, zdobił klasycznej piękności szyję. Na piersiach nosiła gwiazdę orderu Czarnego orła.

Przed cesarstwem goście obecni długim szeregiem defilowali, składając uniżone hołdy, a gdy nadciągnęła gwardja zamkowa z czasów starego Fryca, cesarz sam objął jej komendę i po rycersku oddał honory wojskowe swej małżonce, która uprzejmie dziękowała, na wszystkie strony głowę skłaniając. W otoczeniu cęsarskiej pary byli i młodzi książęta, którzy ze zdumieniem patrzeli na wspaniałe widowisko. Po wielkiej defiladzie nastąpiły tańce, które rozpoczął w pierwszej parze nadworny tancerz, porucznik Leipziger, w kostjumie Buffalo-Billa, z jakąś damą nadworną. Tańczono i zaprowadzony na nowo menuet.

Trudno mi wyliczyć wszystkie osoby obecne; towarzystwo bardzo było dobrane, składające się przeważnie z książąt krwi i najwyższych dostojników państwa. Gdy podawano przekąski, książęta dobierali sobie towarzystwo. Cesarzowa prosiła do swego stolika ks. Stolberg, ks. Radolińskiego, księżniczkę Hatzfeldt Trachenfeld, hr. Harracha, profesora Begasa, Menzla i in. *K.*

*

Paryż 7-go marca.

Zdawałoby się, że Paryż o niczem innem teraz nie myśli, tylko o uwiecznianiu pamięei sławnych francuzów w pomnikach: w pracowniach rzeźbiarzy paryzkich jest obecnie na ukończeniu około 30 posągów, z których osiem stanie na różnych placach Paryża. Rodin wygotował zamówioną przez Towarzystwo literackie tutejsze wspaniałą statuę Balzac'a, która zajmie poczesne miejsce przed radą ministrów w Palais Royal: autor „Komedji ludzkiej", w swej legendarnej szacie zakonnika, przepasany sznurkiem, stoi na prostej skale, pozbawionej umyślnie wszelkich ozdób. Mercié wywiązał się zręcznie z trudności, jaką przedstawiała postać Meissonier'a, nie czyniąca wspaniałego wrażenia: zrobił go, zarówno jak dawniej Thiers'a, siedzącym w fotelu, z głową opartą na jednej ręce; drugą trzyma paletę i pendzle. Piękny posąg A. de Musseta, siedzącego z wyrazem subtelnej obserwacji w twarzy, zrobiony przez Falguière'a, stanie wkrótce na placu św. Augustyna; oryginalną i bardzo szczęśliwą myśl miał Barrias, wyobrażając sławnego dr. Ricord'a, który stanie przed szpitalem „du Midi", w operacyjnym fartuchu. Rzeźbiarz „Joanny d'Arc", Frémet, pracuje nad posągiem rysownika armji francuzkiej, Raffet'a; Roulleau rzeźbi Teodora de Banville· z „atelier" Mercié'go wyjdą, prócz Meissonier'a, Faidherbe, Wilhelm Teli, zamówiony przez lozańczyków, malarz Cabanel; Falquiére'owi zawdzięczać będzie swe uwiecznienie były prezydent Grévy. W różnych miastach prowincjonalnych wzniesione będą posągi Łazarza Carnot, Joanny d'Arc, Cavaignac'a, Andrzeja Chénier, Garibaldi'ego. Za to grobowce sławnych ludzi, znajdujące się na cmentarzach paryzkich, mimo niedawnego założenia Towarzystwa młodzieży opiekującej się niemi, znajdują się w wielkiem zaniedbaniu, a pomniki Lafontaine'a, Moliere'a, Benjamina Constant, Bellini'ego są w stanie prawdziwie opłakanym.

Książę Soochtachping, radża Benaresu, król Allahabadu, zdetronizowany przez anglików, którzy mu wzamian za dziedzictwo przodków ofiarowali roczną rentę 6,000 fszt., sprowadził się do Francji i wynajął w Suresnes wielką willę, gdzie zachował cały sposób życia indyjski; między innemi tańce bajaderek w ogrodzie willi osładzały mu tęsknotę. Drobni jednak mieszczanie, jego sąsiedzi, oburzeni tą niemoralnością, zażądali interwencji policji; własciciel willi zerwał kontrakt i oto dziś radża i bajaderki znaleźli się nagle na bruku paryzkim.

Odbył się wczoraj wielki bankiet stowarzyszeń wytwórczych departamentu Sekwany, na którym prezydował Floquet, a minister Bourgeois, przeprosiwszy delegatów za nieobecność swych kolegów Loubet'a i Ricard'a, w krótkiej przemowie winszował im powodzenia w kooperacji.

Pod prezydencją jenerała inżenierji Correnson'a odbyło się też rozdanie nagród w Towarzystwie amatorów gołębi; prezydent Carnot nadesłał, jako nagrody, piękne biusty jenerała Hoche'a i marszałka Kleber'a.

Smutnej pamięci Wilson, mając zamiar kandydować podczas wyborów municypalnych w Loches, chciał wpisać kilkunastu swych domowników na listy wyborców tego miasta; mer jednak sprzeciwił się temu żądaniu.

Zmarł tu brat znakomitego astronoma, Stefan Arago, który był ostatnio kustoszem zbiorów muzeum luksemburskiego.

W Odeonie, gdzie rychło zejdzie z afisza „Fantasio" Musset'a, wznowioną będzie sztuka Goncourt'a „Herminia Lacerteux", a potem dana po raz pierwszy trzyaktowa komedja Banville'a „Ezop". *K.*

*

Rzym 4-go marca.

Wczoraj wieczór w Kwirynale na obiedzie, danym przez królestwo na cześć lorda i lady Dufferin, opuszczających Rzym, a zastąpionych przez lorda Viviana, nowego ambasadora angielskiego, król miał po prawej stronie margrabinę Dufferin i margrabiego di Rudini, prezesa rady ministrów, po lewej zaś panią Dering, sekretarzową ambasady angielskiej, i hr. Wisone, ministra domu królewskiego. Królowa posadziła obok siebie po prawicy królewicza Wiktora Emanuela, umyślnie na obiad przybyłego z Neapolu, i panią Slade, inną sekretarzowę angielską; po lewicy zaś lorda Dufferina i księżnę Strongoli, damę swoją nadworną. Po obiedzie był *Circolo di Corte*, czyli rozmowa królewskiej rodziny z biesiadnikami w blizkim salonie. Państwo Dufferin wyjeżdżają niebawem.

Wczoraj wieczór także w Watykanie z powodu urodzin i rocznicy koronacji Ojca św. był u kardynała Marjana Rampolli, sekretarza stanu, wielki obiad dla ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy św. Byli na nim ambasadorowie: francuzki, austro-węgierski, hiszpański i portugalski, ministrowie pełnomocni innych państw z p. Schlözerem, ministrem pruskim na czele, tudzież monsignorowie: Mocenni, wice-sekretarz stanu; Angeli, osobisty sekretarz Ojca św.; Della Volpe, marszałek nadworny; Cagiano de Azevedo, wielki podkomorzy; Sinistri, wielki mistrz obrzędów, Volpini, Marini i inni.

Hr. Lefèbvre de Béhaine, ambasador francuzki i dziekan ciała dyplomatycznego przy Stolicy św., wniósł zdrowie Ojca św., życząc długiego życia dla dobra kościoła powszechnego i obcych narodów, a kardynał Rampolla odpowiedział zdrowiem wszystkich panujących i rządów, przedstawionych na tej uczcie. Zauważono, iż kardynał sekretarz stanu długo rozmawiał u stołu z siedzącym obok siebie ambasadorem francuzkim, i że ta rozmowa po obiedzie się powtórzyła. Hrabia de Béhaine będzie przyjęty przez Ojca św., któremu ma ustnie zakomunikować urzędowe i poufne instrukcje ministra spraw zagranicznych i samego p. Carnota. Chce on się także porozumieć z Papieżem względem niektórych artykułów konkordatu, wymagających wspólnego wykładu, aby je zastosować ku zadowoleniu obudwóch stron. Urzędowe oświadczenia nowego gabinetu francuzkiego, co do polityki kościelnej i stosunków z Watykanem, niepodobały się Ojcu św. Znalazł on np. przesadnem i dowolnem oświadczenie, że Ojciec św. nakazuje biskupom francuzkim opinje polityczne, których oni nie wyznawali dotąd. Papież żądał tylko, aby posłuszni byli rządowi *de facto* w rzeczach niesprzeciwiających się religji i prawom kościelnym, ale nie chce bynajmniej, aby rojaliści republikanami zostali. Ojciec św. cierpi republikę, ale niema do niej najmniejszej skłonności, a tak dalece jej niezna, iż zostaje w najlepszych stosunkach z hrabią Paryża i oczekuje w tych dniach jego sekretarza, hr. de Perceval, przybywającego do Watykanu z ważnemi instrukcjami.

Nie myślą zresztą w Rzymie, aby zgoda Stolicy św z rzecząpospolitą francuzką długo potrwała.

Wczoraj w Kolegjum rzymskiem profesor Józef De Leva miał ważny, uczony i ciekawy odczyt o św. Grzegorzu wielkim Papieżu i o jego wieku. Królowa włoska obecna była na tym odczycie, i pomimo niepogody, sala pełna była słuchaczy. *D.*

*

Londyn, 6-go marca.

Na dorocznem zebraniu artystów dramatycznych, które się odbyło pod przewodnictwe Irvinga w teatrze Lyceum, roztrząsano bardzo tu doniosłą obecnie kwestję—tłumnego przechodzenia znakomitych aktorów i aktorek z teatrów do t. zw. „halli muzycznych", czyli teatrów rozmaitości, w rodzaju paryzkich Folies Bergère. To jednakże powiedzieć należy, iż z tutejszemi *Music-Halls* zachodnich dzielnic, jak np. z Alhambrą, Empire, Trocadero, Pawilonem i Tivoli, równać się nie mogą żadne zagraniczne Edeny i tingl-tangle, pod względem przepychu urządzeń, baletów i utrzymywanych szalonym kosztem śpiewaków komicznych, deklamatorów, akrobatów, kuglarzy, tresowanych zwierząt itd. Od lat mniej więcej ośmiu, halle zwabiają daleko liczniejszą publiczność, aniżeli najpierwsze teatry.

Miss Alma Stanley do niedawna jedna z gwiazd teatru Gayety, wskazała dwa powody tej migracji artystów: publiczność sprzykrzyła sobie mdłe melodramaty scen poważnych, niedorzeczne przeróbki ze sztuk francuzkich i bezustanne wznawianie repertuarów z pierwszej ćwierci bieżącego wieku; publiczność woli widowiska, nie wymagające natężenia umysłowego po całodziennej pracy. Drugim powodem jest hojność dyrekcyj w hallach. I tak sama miss A. Stanley wyznaje, że nie mogła oprzeć się propozycji dyrektora Tivoli: za sześć dni ciągłej pracy w Gayety otrzymywała 15 fst., w Tivoli za dwie piosnki, śpiewane co wieczór, otrzymuje 50 fst., a te same piosnki śpiewa co wieczór, przed 11-tą, w halli Canterbury i pobiera za to 30 fst. tygodniowo.

Inny, znakomity publicysta i komik, Chevalier, miał w Gayety, a następnie w teatrze Avenue, 45 fst. tygodniowej gaży za tyleż godzin pracy, licząc i próby; obecnie, w Pawilonie, pobiera tygodniowo 200 (wyraźnie *dwieście*) fst. za 20 minut serjo-komicznej deklamacji, monologu, każdego wieczora, prócz niedzieli.

Miss Lottie Collins, wielka faworytka halli muzycznych, występowała co wieczór od Bożego Narodzenia w Wielkim teatrze (w dzielnicy Islington), w intermezzach „czarodziejskiego widowiska". Śpiewała króciutką piosenkę, przyczepioną do monologu, w którym opowiadała, jak, idąc skromnie z poważnym swym ojcem, napotkała dwóch młodych ludzi; ci odezwali się do niej wesoło, wyrażając zdziwienie nad jej poważnem towarzystwem. Obraziło to jej ojca. Ale—i tu miss Lottie wpada w szansonetę—„papa nie wie, jak ja się bawić umiem... ta-ra-ra-bum! di-ej".

To właśnie „ta-ra-ra-bum!", śpiewane przez 10 tygodni codzień, powtarzane jest mimowoli w każdym domu, nucone przez młodych i starych—a, jak twierdzi dziennik *Globe*, pokutuje w uszach i myślach kaznodziei, ministrów i prezesów trybunału. I za to „ta-ra-ra-bum! di-ej" otrzymywała „artystka" 120 funt. sterl. tygodniowo. Wczoraj dyrekcja urządziła ostatnie przedstawienie pantomimy na benefis p. Collins. Powtórzyła swoje „ta-ra-ra" pięć razy od A do Z, a gdy skończyła raz ostatni cała olbrzymia scena została pokryta kwiatami i wieńcami, podawanemi z teatru. Gdy uprzątnięto kwiaty, dyrekcja wystąpiła na scenę z upominkiem dla miss Lottie: naszyjnikiem brylantowym, wartości 750 gwinei. *N.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 9-go marca. (*Tel. Aj. półn.*) — Dziś, w dniu urodzin Jego Cesarskiej Mości w Pałacu Zimowym był wielki zjazd, w celu składania powinszowań.

Petersburg 9-go marca. (*Tel. Aj. półn.*) — Najjaśniejszy Pan w d. 26-ym lutego rozkazać raczył: wszystkim uwalniającym się, lub już uwolnionym od służby z prawem noszenia munduru jenerałom i sztaboficerom, a z liczby oberoficerów, posiadającym order św. Jerzego, nadane zostaje prawo noszenia na ramionach pogonów specjalnej formy.

Berlin 9-go marca. (*Tel. Aj. półn.*)—W drodze do Darmsztadu przejeżdżali przez Berlin Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Małżonką. Cesarzowa wdowa Fryderykowa i księżniczka Małgorzata złożyły Ich Cesarskim Wysokościom wizytę w Hotelu Continental.

Petersburg 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — Pod prezydencją członka rady państwa Abazy, rozpoczęły się prace komisji, t. zw. majoratowej, dla opracowania kwestji podtrzymania szlacheckiej własności ziemskiej.

Petersburg 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — *Petersb. wied.* donoszą, że rada państwa zatwierdziła projekt komisji, która rozstrząsała kwestję kredytu na kupno maszyn i narzędzi rolniczych, wyrabianych przez fabrykantów russkich z krajowych materjałów.

Petersburg 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — *Nowosti* słyszały, że dla zapobieżenia nadużyciom starszych gminnych i starostów wiejskich przy odbieraniu korespondencji pieniężnej od nieobecnych włościan za pokrycie opłat, lub za wydanie nowych paszportów, zarządy gminne obowiązane być mają do prowadzenia ksiąg sznurowych do zapisywania awizacji i poświadczenia na poczcie.

Petersburg 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — Dziś wiceprezydenci, dyrektorowie i członkowie petersburskiego komitetu więziennego uczcili obiadem adwokata przysięgłego, K. F. Szartalari, który przesłużył lat 25. Dyrektor komitetu więziennego wręczył jubilatowi adres.

Sewastopol 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — Dziś, o godz. 1-ej m. 10 w południe, w obecności głównego komendanta floty i portów, admirałów i jeneralicji, marynarzy i tłumów publiczności, wśród salw armatnich i okrzyków tłumów, odbyło się uroczyste spuszczenie na morze okrętu wojennego „Jerzy Pobiedonoscew", zbudowanego w warsztatach russkiego Towarzystwa żeglugi i handlu.

REGULACJA WALUTY

Wiedeń 9-go marca. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Siedmiu ekspertów orzekło, że waluta powinna być złota, jednostką zaś korona półguldenowa, na sto podzielona. Obok złota dopuszczoną być może srebrna *courant*, jakoteż państwowe kwity kasowe (*Cassenscheine*) w ograniczonej ilości. Nabycie i utrzymanie złota jest możliwe.

TRON BRUNSWICKI.

Berlin 9-go marca. *(Tel. pryw. K. W.)* — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby z księciem Kumberlandji toczyły się rokowania w sprawie następstwa tronu w Brunświku. Natomiast zapewniają inne źródła, że układ z księciem w sprawie majątkowej stanął.

KOBIETY NA UNIWERSYTETACH.

Berlin 9-go marca. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* donosi, że minister oświaty zażądał od senatów uniwersyteckich zdania o dopuszczeniu kobiet do uczęszczania na kursy uniwersyteckie.

CESARZOWA EUGENJA.

Paryż 9-go marca. *(Tel. pryw. K. W.)* — Cesarzowa Eugenja w przejeździe do Mentony zabawiła dwie godziny na dworcu.

CONSTANS.

Paryż 9-go marca. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Constans ma zostać posłem w Rzymie, albo Konstantynopolu.

PRZESILENIE W HISZPANJI.

Madryt 9-go marca. *(Tel. pr. Kur. W.)* — W sfarach politycznych i parlamentarnych, jak również w dziennikach i w świecie handlowym panuje silne wzburzenie wobec ciągłej zniżki giełdowej. Powszechnie domagają się natychmiastowego podjęcia najenergiczniejszych środków zaradczych i oszczędności budżetowych. Dotąd zdają się jeszcze rząd i większość kortezów być w zgodzie. Niebezpieczeństwo tkwi w opozycji armji i marynarki przeciw zamierzonej redukcji stopy czynnej wojska, tudzież pensyj oficerskich. Duchowieństwo opiera się uszczupleniu probostw. Jeżeli Canovas del Castillo nie zdoła zrównoważyć sprzecznych interesów, natenczas zagraża Hiszpanji wielkie przesilenie.

Wiedeń 9-go marca. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Rozdawnictwo wsparć powierzono urzędom gminnym w pojedynczych dzielnicach miasta.

Berlin 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — Cesarz Wilhelm obdarzył jenerała Kutuzowa swoim portretem, wykonanym przez Lenbacha.

Berlin 9-go marca. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Wiele miejscowości we Wschodnich Prusach zaspy śnieżne odcięły od wszelkiego związku z okolicą.

Paryż 9-go marca. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Na bankiecie izb syndykackich minister handlu Roche mówiąc o nowych taryfach, oświadczył, że jeżeli w praktyce okaże się potrzeba zmiany niektórych punktów, rząd nie będzie miał nic przeciw zmianie odpowiednich pozycyj. *(Aj. półn.)*

Paryż 9-go marca. *(Tel. Aj. półn.)*—Postanowiono departament kolonij wcielić do ministerjum marynarki.

Belgrad 9-go marca. *(Tel. pr. Kur. W.)* — Po wyjaśnieniach, dokonanych w klubie radykalnym, pomiędzy Tauszanowiczem i Wuiczem nastąpiło pogodzenie się. Spodziewają się, że obydwaj wstąpią napowrót do gabinetu. *(Aj. półn.)*

Bukareszt 9-go marca. *(Tel. pr. Kur. War.)*— Obie izby parlamentu dokonały wyboru prezydjów. *(Aj. półn.)*

Kair 9-go marca. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Kedyw Abbas po ramazanie odwiedzić ma sułtana.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go marca. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* — Giełda pozostawała dziś w dalszym ciągu w mocnym nastroju, który się najwięcej uwydatnił na rynku rubli i wartości russkich. Wartości spekulacyjne nieco słabiej. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 207.50, zyskały zaś następnie 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 45 fen., a w dostawowych o 75 fenigów. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 55 fen., a Petersburg w obu terminach o 30 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie mniej o 10 fen. (171.70), długoterminowe zaś bez zmiany (170.70). Listy zastawne ziemskie obniżyły się o 20 kop., a listy likwidacyjne i pożyczki wschodnie podniosły się o 20 kop. Bez zmiany pozostały 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go i kupony celne; mniej płacono za $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, premjówki russkie z roku 1866-go i 6% russkie renty złote. Akcje kredytowe austrjackie straciły $\frac{1}{8}\%$. Dyskonto prywatne pozostaje wciąż na tej samej wysokości. Żyto wciąż słabo; towar gotowy i dostawowy oddawano o 1 markę taniej.

Berlin 9-go marca. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* —

Bil. bank. rus. w tr. nst.	207.55	Akcje d. ż. w.wied.	—.—
Weksle na Warszawę	207.45	Akcje kredytowe	169.50
Wek. na Petersb. krót.	206.90	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	206.30	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	207.75	Żyto w tow.gotow.	208.25
Wschodnia poż. II em.	65.50	Żyto na wiosnę	206.75
Listy zast. serji I-ej	64.70		

Kursy z dnia 8-go marca: 207.10, 206.90, 206.60, 206.—, 207.—, 65.30, 64.90, 169.80, 209.25, 207.75.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego w dniu 9-ym marca.—Usposobienie targu w ogóle były spokojne, obroty ograniczone. Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 400 korcy przeważnie wyborowego towaru, który sprzedawano po 8.50 do 8.70, za białą płacono 8.40, innych gatunków nie było. Żyta dostarczono 200 korcy, ponieważ jednakże posiadacze nie zgadzali się na ofiarowane nizkie ceny, obroty zupełnie nie dochodziły do skutku. Owsa tylko 50 korcy, kupowano na detal po 2.90 do 3.20. Jęczmienia dostarczono 100 korcy, odbiorców nie było.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 9-ym marca. Usposobienie targu bez zmiany, dowozy wynosiły 11 wagonów, mianowicie 8 żyta i 3 owsa. Żyto cokolwiek chętniej kupowano, płacono za wyborowe po 126 do 129 kop., średnie po 122 do 125 kop., ordynaryjne od 113 kop. Owies bez zmiany, wyborowe gatunki poszukiwane, kupowano po 89 do 95 kop., średnie po 83 do 87 kop., ordynaryjne 74 do 80 kop. Gryka bez zmiany, 108 do 113 kop. Jęczmień stosownie do gatunku po 80—108 kop. Kasza jaglana bez popytu, notować można po 128 do 148 kop. Kukurydza po 79 do 81 kop.

Okowita. Hamburg d. 5-go marca.—Na rynku hamburskim okowita niżej. Cena regulacyjna $34\frac{3}{4}$ mar., na marzec, marzec-kwiecień i kwiecień-maj $34\frac{1}{4}$ mar. w zaofiarowaniu, $34\frac{1}{2}$ m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec 35 m. w zaofiarowaniu, $34\frac{3}{4}$ mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec $35\frac{1}{4}$ mar. zaofiarowaniu, 35 mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień $35\frac{1}{2}$ m. w zaofiarowaniu, $35\frac{1}{4}$ mar. w poszukiwaniu, na sierpień-wrzesień $35\frac{3}{4}$ m. w zaofiarowaniu, $35\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik $35\frac{1}{2}$ m. w zaofiarowaniu, $35\frac{1}{4}$ mar. w poszukiwaniu.

— **Magazyny tranzytowe** przy stacji Praga kolei warszawsko-terespolskiej.

Sprawozdanie z dnia 8 marca 1892 r.

	wyszło:		pozostaje:	
Żyta	1	wagonów	60	wagonów
Owsa	3	„	74	„
Mąki żytniej	1	„	45	„
Mąki pszennej	2	„	13	„
Kaszy jaglanej	2	„	312	„
Kaszy gryczanej	—	„	18	„
Ryżu	—	„	—	„
Pszenicy	1	„	56	„
Jęczmienia	4	„	87	„
Grochu	2	„	7	„
Gryki	—	„	—	„
Cebuli	—	„	—	„
Fasoli	—	„	2	„
Łoju	—	„	10	„
Makuchów	—	„	—	„
Mąki kartoflanej	1	„	19	„
Cukru	1	„	—	„
Kukurydzy	—	„	6	„
Mąki kukur.	—	„	9	„
Tranu	—	„	—	„
Razem	18	wagonów	663	wagonów

Ceny zboża wynosiły:

Żyto	od 115	do 130	kop. za pud.	
Pszenica	od 120	do 130	„ „ „	
Jęczmień	od 75	do 103	„ „ „	
Owies	od 75	do 100	„ „ „	
Kasza jaglana	od 135	do 150	„ „ „	
Kasza gryczana	od 165	do 175	„ „ „	
Groch	od —	do 120	„ „ „	
Kukurydza	od 78	do 82	„ „ „	

Gdańsk 8-go marca.—Pszenica miała dziś bardzo słabe usposobienie i ceny na korzyść kupujących. Towar tranzytowy bez obrotów. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 181 mar. w zaofiarowaniu, 180 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 184 mar. w zaofiarowaniu, 183 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 184 mar. Żyto słabo. Płacono za russkie tranzyto 117 f. 186 m., 178 m., za 120 funt. i tonnę. Terminy na kwiecień-maj tranzytowe 180 mar. w zaofiarowaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 182 mar., tranzytowego 181 mar. Groch krajowy warzelny 190 m. za tonnę targowano. Wyka krajowe 116 m. za tonnę płacono. Łubin polski tranzyto 45 mar. za tonnę targowano. Koniczyna nasienna biała 47 m., 48 m., 50 mar., czerwona 39 mar., 40 mar., 46 m., 49 mar., 50 mar., 52 mar., szwedzka 51 mar., tymotka 18 mar. mar. za 50 kil. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 63 mar. w poszukiwaniu, na marzec $62\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na marzec-maj $62\frac{3}{4}$ mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $43\frac{1}{4}$ m. w zaofiarowaniu, na marzec 43 mar. w poszukiwaniu, na marzec-maj $43\frac{1}{4}$ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja słaba, a w Magdeburgu spokojna. Kurs w Gdańsku 207.20 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi w Zawierciu.* — Na przytoczone przez sz. pana numery, według tabeli urzędowej, nie padła żadna wygrana.

— *Panu J. M., stałemu prenumeratorowi.*—O ile wiemy, wydawnictwo to do skutku nie dojdzie. Adresem służyć nie możemy.

— *Stałej prenumeratorce z ul. Żelaznej.* — Towarzystwo opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, Marszałkowska 56. Przewodnicząca hr. Branicka, przewodnicząca rady opiekuńczej p. Konstantowa Górska.

— *Panu L. N., stałemu czytelnikowi.*—O ile wykazuje tabelka urzędowa, ani na jeden z nadesłanych numerów nie padła wygrana.

— *Panu Józefowi P—i.*—Herbarze może sz. pan nabyć w każdej większej księgarni, są to jednak dzieła dość kosztowne. Herb „Pomian" w herbarzu Niesieckiego mieści się na str. 371-ej tomu VII-go, wydanie lipskie Bobrowicza.

— *Panu Muszk.* — O ile wykazuje tabela urzędowa, ani jeden z nadesłanych numerów nie wyszedł w losowaniu.

— *Radosławowi.*—Będą przyjmowane.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 9-go marca 1892 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 8-go g. 9 w.	743.0	91	Z	—3.0	=	—2.4
D. 9-go g. 7 r.	745.5	96	Z	—3.0	=	—2.4
„ g. 1 pp.	746.5	67	PdZ	1.8	=	1.4

W ciągu d. 8-go b. m.) Temperatura najniższa C. —6.6 = R. —5.2; „ najwyższa C. 0.2 = R. 0.1; Wysokość wody spadłej mm. 0.8.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 26 Февраля (9 Марта) 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)